Cena 10 hal.

Nr. 136. **Kraków, Wtorek 16 Marca 1915.** **Rok XXIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

„Przeszłość a przyszłość“

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Kuryer Warszawski“ świetnie napisany artykuł wybitnego publicysty i literata Zdzisława Dębickiego. Artykuł ze względu na trafne myśli w nim zawarte powtarzamy w całości.

„Od dawna już toczą się wśród nas, Poaków, wybiegających myślą w jutro, ożywione spory o stosunek tego jutra do naszej przeszłości dziejowej.

W umysłach, nawykłych do rzucania kamieniem za siebie, do ryczałtowego potępiania przyszłości, jako wyłącznej winowajczyni katastrofy, która spadła na Rzeczpospolitą pod koniec wieku 18, budzi się chęć jak najdalszego odepchnięcia narodu od tej przeszłości, jakby w obawie, że związek z nią może wskrzesić w społeczeństwie dawne możnowładcze i szlacheckie nałogi i przeszkodzić procesowi nowoczesnej demokratyzacyi. Upiór szlachetczyzny, wstającej z grobu, nie daje spać zwolennikom tego poglądu.

Przeciwnie, na drugim biegunie współczesnej mysli polskiej panuje niedocenianie wielkich przemian dziejowych, które zaszły na świecie w okresie naszego życia porozbiorowego i wynikający stąd brak poczucia nowoczesnej rzeczywistości, która kształtować się i dojrzewać może tylko w formach, zgodnych z duchem czasu.

Zapaleni „laudatores temporis acti“ — bezwzględni chwalcy przeszłości, wychowani w tradycyjnym kulcie dla polskiego „wczoraj“, popełniają więc błąd niemniejszy od bezwzględnych reformatorów narodu.

Prawda leży tymczasem pośrodku. Rozumiał i wyczuwał ją doskonale największy geniusz Polski — geniusz Mickiewicza.

„Gotując się do przyszłości — mówi „pielgrzym polski“ — potrzeba wracać myślą w przeszłość, ale o tyle tylko, o ile człowiek, gotujący się do przeskoczena rowu, wraca się w tył, aby się tem lepiej rozpędzić“.

Trudno zwięźlej, lapidarniej ująć całą tę kwestyę. W słowach Mickiewiczowskich tkwi odpowiedź dla jednych i dla drugich.

Narodowi, który „gotuje się do przyszłości“, mądrość nakazuje więc nie zrywać węzłów, łączących go z przeszłością, nie targać nici tradycyi, ale jednocześnie — nie schodzić w głąb grobowców i nie wydobywać stamtąd zbutwiałej purpury i spleśniałych gronostajów, choćby należały one do królewskiego płaszcza.

Obecna chwila dziejowa stworzyła moment, w którym, jako naród, jesteśmy właśnie w położeniu owego człowieka, „gotującego się do przeskoczenia rowu“.

Przeskoczyć go, dostać się szczęśliwie na brzeg i stanąć tam na równe nogi, nie rozbiwszy głowy o kamień — oto zadanie najważniejsze!

Przeszłość [illegible]my zawsze czcili i szanowali, bo ona nie tylko jest naszą pamiątką, ale żywem, nie umierającem nigdy prawem narodu do jego przyszłości. Z niej, jak z podłoża urodzajnego, wyrosnąć dopiero może nasze jutro, tem plenniejsze, im dłuższy łańcuch pokoleń pracował nad uprawą tej gleby dziejowej, w którą na przestrzeni wieków wsiąkała krew przodków, ofiara ich życia, ich mozołu i wysiłku.

Naród, który nie ma przeszołści, który nie ma za sobą drogi przebytej i stojących przy niej słupów z wyrytemi na nich imionami bohaterów i twórców życia — nie jest narodem. Ojczyzna, w której:

„Oko nie spotka ni miasta, ni góry,
Żadnych pomników ludzi, ni natury“...
„Kraina pusta, biała i otwarta,
Jak zgotowana do pisania karta“ —

nie jest ojczyzną, ale ową ziemią, „jak gdyby wczora wieczorem stworzoną“.

Polska rosła przez tysiąc lat w moc i chwałę, i na jej obliczu dzieje zostawiły aż nadto dużo pomników przeszłości, abyśmy kiedykolwiek zapomnieć o tej przeszłości mogli. Nie obawiajmy się tego — jest ona bowiem, niezależnie od dróg, po których błąkają się nasze myśli, w każdym z nas, jako dziedzictwo nie do wydarcia. Z dziedzictwem tem przyszliśmy na świat i przekażemy je naszym synom.

Ale, gotując się do skoku przez rów naszej tragicznej teraźniejszości, nie możemy, w myśl Mickiewicza, cofać się dalej, niż o tyle, ile to jest potrzebne do nabrania rozpędu.

Zostawić musimy historyi to, co już do niej należy, co ona zapisała w swoich rocznikach i nad czem sądy swoje wydaje i wydawać będzie dla każdego z następnych pokoleń — bo nie łudźmy się — procesy o prawdę dziejową nigdy nie są skończone, podlegają ciągłym rewizyom i każda epoka kształtuje swój stosunek do przeszłości według siebie, według swoich mniemań i zapatrywań.

Umysł, który zdaje sobie z tego sprawę, daleki będzie zawsze od wydawania wyroków bezapelacyjnych, a więc i od bezwzględnego potępienia przeszłości, aczkolwiek nie zamknie oczu na jej czarne plamy.

Zapewne, historya Polski zawiera zbyt wiele kart, których nie możemy czytać bez goryczy w duszy, które wywołują w nas protest, przechodzący chwilami w krzyk rozpaczy, ale ta sama historya na innych kartach krzepi nas i napełnia dumą.

Czyliż bowiem jest choćby jeden Polak na świecie, który mógłby zapomnieć z lekkiem sercem o sejmie radomskim 1505 roku, uchwalającym „magnam chartam libertatum“ — prawda, że dla „narodu szlacheckiego“, ale w dobie, kiedy gdzicindziej, poza jedną Anglią, nie było nawet przebłysków konstytucyonalizmu.

I dla tego źle czynią zwolennicy jutra, którzy je pragną oderwać całkowicie od wczoraj, którzy budują swoje marzenia na marzeniach i którym śni się „nowe życie narodu“, nie sięgające korzeniami w przeszłość.

Bądźmy jednak spokojni. Międzynarodowe utopie demokratyczne są dzisiaj dalsze, niż były kiedykolwek, od urzeczywistnienia.

Życie, dojrzewające w ogniach wojny obecnej do istotnie epokowej przemiany, nie będzie czule ani na mędrkowanie doktrynerów demokracyi, ani na sentyment obozu przeciwnego. Wezbrana, szeroka jego fala pójdzie pośrodku. Naród, kierowany przez zdrowy instynkt bytu, „wróci w przeszłość o tyle tylko o ile człowiek, gotujący się do przeskoczenia rowu, wraca się w tył, aby się tem lepiej rozpędzić“.

I naród rozpędzi się i rów, zagradzający mu drogę w jutro, przeskoczy. **Z. D.**

W sprawie odbudowy wsi polskiej.

W Krakowie poruszono niezmiernie ważną dla najbliższej przyszłości sprawę odbudowy zniszczonych wojną wsi i miasteczek polskich. Osobom chcącym współdziałać w tej pracy, pozwolę sobie zwrócić uwagę na kilka zasadniczych szczegółów, które zebrałem, zajmując się dawniej historyą osadnictwa włościan w Polsce.

Pierwowzorem najstarszej, w zamierzchłej przeszłości powstałej wsi polskiej są domostwa rozsiane na wielkiej przestrzeni. Każdy dom z koniecznemi zabudowaniami gospodarskiemi stoi osobno, otoczony polami do właściciela domu należącemi. Im gospodarz jest zamożniejszy, tem odległość jego domostwa od innych jest większa, bo wpływa na tę odległość ilość posiadanej ziemi. Zabudowania tworzą regularny czworobok. Bok na południe zwrócony zajmuje dom z grubych bierwion drzewnych znów w dokładny czworobok zbudowany. Środkiem domu idzie obszerna sień z nalepą, czyli piecem letnim. Po obu stronach sieni są izby po jednej, lub po dwie, z których frontowe bywają bardzo obszerne i służą jedna za izbę gospodarską, druga za gościnną, tylne zaś, mniejsze izdebki są komnatami. Dalszy bok czworoboku zajmują stajnie, chlewy i chlewiki na inwentarz żywy, ujęte w jeden symetryczny budynek, którego front wychodzi na wewnątrz. Przeciwległy bok mieści w sobie bramę wjazdową i furtkę, reszta zaś jest oparkaniona, lub płotem zagrodzona. Na ostatnim boku naprzeciw domu stoi stodoła o 2 zastroniach z boiskiem w pośrodku, z wozownią na inwentarz martwy. W pośrodku mieści sie podwórze z żurawiową studnią. Przed domem na froncie rozciąga się sad, w którym królują potężne wzrostem Maćkowe grusze a obok nich dość liczne wiśnie mniej jabłonie, a najmniej śliwki. Wzdłuż domostwa i sadu od strony bramy prowadzi wąska gospodarska droga do najbliższej drogi publicznej. Wsie o takim starodawnym typie spotyka się dość często w okolicach górskich naszej ojczyzny, gdzie jak uczy doświadczenie nasze praojcowskie obyczaje w stroju, w mowie, a także w sposobie budowy lepiej się jakoś zachowały, na nizinach są takie wioski rzadkością. Piękność wsi pol. o starodawnym typie idzie o lepsze z jej praktycznością zastosowaną do czasów odległych. Dawnymi czasy ludzie nie byli osobiście tak bezpieczni, jak dzisiaj, na drogach, po lasach grasowali opryszki, a gdzie ich nie było, to dziki zwierz groźnym był dla człowieka nieprzyjacielem. Starodawne domy były więc małemi twierdzami. Niezasłonięta okolica łatwo pozwalała dostrzedz wroga, czy szkodnika i zawczasu obmyśleć obronę, za zbliżeniem się znów nieprzyjaciela, domownicy bez trudu znajdywali sposób obrony zamkniętego czworoboku.

Typem późniejszym powstałym w czasie kolonizacyi idącej za Piastów i Jagiellonów z zachodu, są wsie o domostwach stojących rzędem koło siebie, a oddzielonych od drogi tak zwanem nawsiem tj. rodzajem błonia ciągnącem się wzdłuż drogi jak daleko sięgają zabudowania. Pola orne nie otaczają tutaj domostw, lecz dotykając ich z jednej strony idą nieraz bardzo długimi pasami, aż do granicy sąsiedniej wsi. Pasy te różnej szerokości idą równolegle obok siebie. Każdy z nich zaczyna się przy drodze, obejmuje kawałek nawsia, poza niem przemienia się w osiedle gospodarskie, potem w sad, a wreszcie płynie różnobarwną wstęgą pola uprawnego.

Budynki gospodarskie nie układają się już w symetryczny czworobok, lecz łączą się w grupy wedle swego przeznaczenia. Dom mieszkalny o ile możności frontem na południe zwrócony, miewa izby jedna obok drugiej, nie za sobą położone, sień bywa z boku izb mieszkalnych, bo drugą jej stronę stanowią w większości wypadków stajnie pod jednym dachem z domem, ale jako samodzielna całość zbudowane. Nieco dalej stoi stodoła z przybudówkami, a między nią a domem, lub poza stodołą bywa sad. Droga gospodarska idzie w obrębie osiedla na froncie, lub w tyle domu. Przy zachowaniu tego samego porządku przy wszystkich budowlach wieś tego typu przedstawia się schludnie, domy bowiem mieszkalne idą rzędem jeden przy drugim, a zabudowania gospodarskie stanowią znów swoją nieco dalej położoną grupę.

Trzecim w czasie upadania Polski powstałym a w dzisiejszych czasach dalej rozwijanym typem, są wsie wzorowane na miastach. Mają one wszystkie złe strony miasteczek, tj. ciasnotę, bezdenne błota, zaduch, a nie mają żadnej cnoty prawdziwej wsi polskiej, bo nie mają przestrzeni, powietrza, ni zieloności. Tutaj domy i przynależności budują się jakby na przekór jedne drugim, wszystko koło siebie. Niema tu miejsca na odpowiednie podwórze, na ogródek, nawet na drogę, zabudowania gniotą sobie boki, zabierają sobie światło, widok i ostatecznie wieś pełna zaułków, bagna i gnoju, budzi odrazę u przejezdnych, a dla mieszkańców staje się prawdziwem nieszczęściem. Dodać trzeba, że we wsi tego typu niema miejsca na sady, a nawet na pojedyncze drzewa, któreby izbom resztę światła zabrały, pola zaś orne leżą daleko poza gminą, utrudniając tak uprawę, jakoteż dozór nad płodami.

(Dokończenie nastąpi).

Dr Franciszek Bardel.

U Benedykta XV.

(Audyencya naszego korespondenta u nowego papieża).

Rzym, 11 marca.

Żal za zmarłym Piusem X. tym wielkim przyjacielem narodu naszego, wstrzymywał mnie dotąd od starania się o audyencyę u Benedykta XV., jakby na potwierdzenie tych słów, które serdeczny jego poprzednik na jednej z pierwszych audyencyi wypowiedział, że potrzeba pewnego czasu, zanim nowy papież pozyska tę miłość, którą darzono jego poprzednika. Zastosować to można i do pewnej części ludności rzymskiej ze sfery skrajno-nacyonalistycznej, która dotąd z pewną nieufnością spoglądała na nowego papieża, podejrzywając go o chęć powrotu do polityki Leona XIII. i zamiar wznowienia kwestyi rzymskiej. Z tem wszystkiem wielkie serce okazane ludności dotkniętej trzęsieniem ziemi i usiłowania podjęte celem przywrócenia pokoju lub przynajmniej złagodzenia skutków strasznej wojny, nie mogły pozostać bez wpływu na uczuciach ludności i spodziewać się można, że niebawem i Benedykt XV. pozyska sobie tę ogólną sympatyę, którą posiadał Pius X. nawet u osób z przeciwnego Kościołowi obozu.

Wrażenie takie, a zarazem i przekonanie o szczególnej życzliwości dla naszego narodu, wyniosłem z wczorajszej audyencyi, na której znalazłem się w towarzystwie kilkudziesięciu osób, a wśród nich i dwojga Polaków, pana Lenerta z Krakowa z narzeczoną. Sympatyczne wrażenie wywarł już sam sposób przyjęcia bezceremonialny, taki sam, jaki wprowadził Pius X. Poprzedzony niewielką liczbą gwardyi szlacheckiej i kilku monsignorami i szambelanami, wszedł Benedykt do sali, przystępując do każdego z obecnych, którym podawał rękę do pocałowania i odpowiedział uprzejmie na zwrócone doń słowa. Odemnie raczył przyjąć ofiarowany mu egzemplarz włoskiego tłómaczenia „Snu Cezary“ z „Trzech myśli Ligięzy“ Krasińskiego, które tu przed kilku miesiącami z krótkim literackim wstępem wydałem, a przytem łaskawie rozmawiał ze mną i żoną moją, dopytując się o Kraków i księcia biskupa Sapiehę. W czasie tej rozmowy mogłem mu się dobrze przypatrzeć. Postacią i wyrazem twarzy różni się badzo od Piusa X. Tamten okazały, z twarzą okrągłą, rumianą, okraszoną nadzwyczaj miłym uśmiechem — ten wzrostu małego, szczupły na twarzy, uprzejmej, ale bez uśmiechu, raczej z lekkim odcieniem smutku i pełnej powagi. Usłyszawszy, żeśmy Polacy z Krakowa, z żywością osobno nas pobłogosławił — obszedłszy zaś salę dokoła, udzielił niemal temi samemi słowy, co Pius X., błogosławieństwa wszystkim obecnym i poświęcił przedmioty religijne, jak: medaliki, różańce i t. p., które mieli przy sobie. Dokonawszy tego, udał się do drugiej sali, gdzie zgromadzonych było wiele dzieci, wracających właśnie od pierwszej Komunii świętej, w towarzystwie rodziców i zakonnic. Stanąwszy przed tą dziatwą, po części bardzo jeszcze drobną, przemówił do niej serdecznie, wskazując na ważność chwili i wielkość szczęścia, które się stało ich udziałem. Przemowa ta trwała z pół godziny i widać było po zwilżonych oczkach dzieci, że głębokie wywarła wrażenie. Papież powrócił zaraz do swych apartamentów, a jeden z monsignorów rozdzielał [illegible] pamiątkowe medaliki z portretem papieża i wyobrażeniem Matki Bożej dobrej rady.

Wincenty Stroka.

Kuryer wojenny.

Rosyjskie widoki na Prusy Wschodnie.

W dzienniku „Pester Lloyd“ znajdujemy następującą wiadomość:

„Rosyjski marsz na Berlin nie daje Francuzom spokoju. Po gwałtownem niepowodzeniu rosyjskich armij w Prusach Wschodnich, w Polsce i w Galicyi, przez jakiś czas skorzystano z każdej sposobności, aby przypomnieć pogrzebaną legendę o marszu rosyjsk. wojsk na Berlin. Teraz znowu Francuzi, a nawet i Rosyanie tę legendę odgrzewają. Nieznaczne, lokalne powodzenie armii rosyjskiej pod Prasnyszem, starczyło poważnemu, wielkiemu rosyjskiemu organowi wojskowemu „Russkij Inwalid“ za punkt wyjścia do mrzonek o nowym pochodzie do serca Niemiec. Wedle tego dziennika, którego wywody na gorąco przetelegrafowano do Paryża, rzeczy będą miały obrót zupełnie naturalny. Wiadomości z placu boju — jak twier-

---

PROF. DR MICHAŁ ROSTWOROWSKI.

Prawna geneza Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego.

1

W przedstawieniu genezy Ks. Warszawskiego i Królestwa Polskiego nie jest bynajmniej zamiarem moim dorzucić nowe, nieznane historykom dane, zaczerpnięte z niezbadanych jeszcze archiwów. Przeciwnie, operować będziemy materyałami ogólnie dostępnymi, które postaram się ująć z *pewnego szczególnego punktu widzenia*: chodzi mi mianowicie, o zszeregowanie tych momentów prawno-politycznych, które towarzyszą zjawisku znanemu pod nazwą *powstania nowego państwa*.

Współczesna teorya prawa politycznego, o ile ogranicza się do badania zjawisk na kontynentach podzielonych przez bieg historyi na państwa udzielne, zna *dwie główne typowe formy tworzenia się nowych państw*.

Pierwszą taką typową formą jest proces, którybyśmy scharakteryzowali jako proces *dośrodkowy* a będzie to *połączenie* dotychczasowych odrębnych agregatów w pewną większą jednostkę państwową, przy czem zlewające czy łączące się państwa, czy państewka, tracą w całości, albo w mniej lub więcej znacznej części swoją państwową indywidualność. Mówimy wtedy, że to nowe państwo, którego obszar jest sumą złączonych obszarów, ludność sumą połączonych ludności, a wspólna władza zwierzchnicza — nową zupełnie kreacyą, mówimy że państwo to powstało w drodze połączenia, fuzyi czy unii.

Drugą typową formą jest proces, który możnaby scharakteryzować jako *odśrodkowy*: będzie to tak zwana *emancypacya*. Emancypacya bierze za punkt wyjścia fragment czy fragmenty jakiegoś już istniejącego państwa, które odeń się odrywają, ażeby kosztem części jego terytoryum i jego państwowej ludności wytworzyć obszar i ludność z odrębną nową własną władzą. Mówimy wtedy, że to nowe państwo powstało w drodze emancypacyi.

Powyższe formy są formami *czystemi*, które w dziejach *mogą się kombinować* w tej naprzykład postaci, że za procesem odśrodkowym emancypacyi, który doprowadzi do utworzenia szeregu nowych państewek, pójdzie proces dośrodkowy, połączenia ich w jakiś wyższy agregat. Belgia w r. 1830—1831, zrywająca dotychczasową łączność z Holandyą, daje nam przykład czystej emancypacyi. Rzesza Niemiecka w licznych swych transformacyach zakończonych Cesarstwem Niemieckiem jest przykładem połączenia. Kolonie angielskie w północnej Ameryce, emancypujące się od Anglii i tworzące tyleż udzielnych państewek, a następnie w drodze ponownej agregacyi łączące się w luźną konfederacyę, później w ściślejszą Federacyę, dają przykład procesu złożonego z obu form typowych.

Obie formy powstania nowego państwa będą formami *genezy pochodnej* o ile zwiążą tę genezę z działaniami i aktami prawnymi państw istniejących poprzednio, z których to działań tworzy się fundament prawny dla egzystencyi nowego wytworu.

Pomijając dziś pierwszą formę, czyli połączenie, przypomnę że przy drugiej t. j. emancypacyi, która przypuszcza pewne uszczuplenie obszaru i ludności skurczenie się władzy państwa, od którego fragment się odrywa, tym *aktem prawnym* bardzo doniosłym będzie *zrzeczenie się zwierzchnictwa nad tym krajem i ludnością*.

Mogłoby się zdarzyć, iż różne względy polityczne przemawiałyby za wyeliminowaniem z całości danego fragmentu i skłoniły to państwo do *dobrowolnego* zrzeczenia się, ale wypadek ten, choć teoretycznie możliwy, jest niesłychanie rzadki.

Praktyka stwierdza natomiast, iż emancypacya następuje najczęściej *wbrew woli poszkodowanego państwa* zapomocą użycia pewnych środków przymusowych. Działa tu zasada: „Quamvis coactus, tamen voluisti“, tak, że państwo przymuszone do zrzeczenia się i uznania nowego państwa, uważa się za czyniące to dobrowolnie, choć pod wpływem nowych pobudek, jakie przyniosła ze sobą walka, walka dlań niefortunna, z siłami emancypacyjnemi.

Te siły emancypacyjne znowu mogą być dwojakiego rodzaju:

Mogą to być siły *zewnętrzne* odnośnie do tego państwa, a więc inne jakieś państwo, czy państwa. Wtedy wojna międzynarodowa jest środkiem torującym drogę emancypacyi poprzez kapryśny los kampanii wojennej i zatwierdzający jej wyniki — traktat pokojowy. Traktat pokojowy jest tym instrumentem dyplomatycznym, niesłychanie delikatnym w swojej genezie, który przynosi to oczekiwane i pożądane zrzeczenie się zwierzchnictwa i ewentualnie uznanie nowego państwa. Jeżeli temi siłami emancypacyjnemi będą jedynie i wyłącznie państwa w wojnę zaangażowane, a społeczeństwo emancypowanego kraju będzie biernym świadkiem ich walki, grozi niebezpieczeństwo, że przy ostatecznym rozrachunku ze zwyciężonym przeciwnikiem jedynie „racya stanu“ walczących będzie stanowiła o losie, o granicach, o zobowiązaniach przyszłego państwa. (Abstrahuję tu od zawsze możliwej interwencyi państw trzecich w walce udziału nie biorących).

Ale akcya emancypacyjna może być prowadzoną i bez mieszania się państw obcych, bez ich zbrojnej interwencyi. Wtedy jesteśmy świadkami *lokalnej rewolucyi i ewentualnej wojny domowej*. Różnice prawne, początkowo bardzo wybitne, między tym przejawem buntu ze strony własnych poddanych a wojną międzynarodową, mają tendencyę do stopniowego zacierania, zwłaszcza, jeżeli wojna domowa się przeciąga i może przysporzyć stronie zbuntowanych pewien szereg powodzeń. Cel ostateczny tej wojny domowej jest niemniej podobny do celu wojny międzynarodowej, a mianowicie uzyskanie ze strony dotychczasowego zwierzchnika zrzeczenia się władzy nad daną częścią kraju i uznania t. zw. faktów dokonanych.

Wspomniałem, że to uznanie, połączone ze zrzeczeniem się zwierzchnictwa jest *ważnym* momentem w procesie emancypacyi. Nie powiedziałem, że jest *istotnym*. Nie jest *istotnym*. Nie jest istotnym dlatego, że dla ukonstytuowania się nowego państwa wystarczy także faktyczne wyparcie dotychczasowego pana obszaru i ludności, iż na tej określonej przestrzeni dla ludności tam zamieszkującej powstaną specyalne jej władze i te bez przeszkody spełniać będą wszystkie funkcye państwowe.

Agregat ten będzie więc państwem dla tej ludności, a nawet dobić się on może uznania ze strony państw ościennych. Tylko wobec państwa okrojonego, wobec swojej poprzedniej metropolii, zachowa on swoją egzystencyę wątpliwą. I tu widzimy, dlaczego to zrzeczenie i uznanie, choć nie są istotnym, są niemniej niezmiernie ważnym czynnikiem emancypacyi: one wykończają ostatecznie świeżo powstałe państwo, określają ściśle jego dotąd tylko faktycznie ustanowione geograficzne i ludnościowe granice. Stwarzają gwarancyę względnej trwałości i umożliwiają nie dający się już zakwestyonować udział w obrocie międzynarodowym. Im to uznanie będzie szybszem i wyraźniejszem, tem lepiej, choć i uznanie milczące per facta concludentia może je ewentualnie zastąpić. — W wypadku powyższym t. j. wojny domowej, o treści traktatu pokojowego stanowi stosunek sił obu dotychczasowych przeciwników o ile nie wmieszają się w tę sprawę znowu państwa obce poważne w charakterze interwenientów.

Jest wreszcie możliwą *i kombinacya sił emancypacyjnych*, albo w ten sposób, że państwa prowadzące wojnę wywołają akcyę emancypacyjną wśród danego społeczeństwa, albo że odwrotnie akcya rewolucyjna odwoła się do pomocy zbrojnej państw obcych, tak że walka przybierze charakter i wojny domowej i wojny międzynarodowej zarazem.

Przy tem połączeniu różnych sił emancypacyjnych wszystkie one dążą — nie zawsze skutecznie — do zapewnienia sobie wpływu na ostateczną decyzyę w traktacie pokojowym.

Po jakiej przekątni posunie się traktat, jest rzeczą nie dającą się naprzód przewidzieć. — Emancypacya Grecyi, Belgii, Rumunii, Bułgaryi, Serbii, Czarnogóry wykazuje — pomimo silnego udziału dyplomacyi międzynarodowej, niemniej znaczny wpływ sił emancypacyjnych narodowych miejscowych: działania ich wytwarzały fakta dokonane, które dyplomacya musiała w części uznać za nienaruszalne.

Które z wyżej wymienionych prawno-politycznych momentów występują przy utworzeniu pierwszego po rozbiorach państwa polskiego pod nazwą Księstwa Warszawskiego?

dzi „Inwalid“ — malują rozpęd, z jakim pragniemy nieprzyjaciela odepchnąć do granicy, może nawet z całych Prus Wschodnich. Posiadanie tej prowincyi byłoby cudowną osłoną dla prawego skrzydła w przyszłej kampanii ku Berlinowi, która niezawodnie z wiosną się zacznie. Wystarczyłoby do rozpoczęcia pochodu przyciśnięcie wroga do Jezior Mazurskich, jak i do Królewca, oraz do portów wzdłuż dolnego biegu Wisły i blokowanie każdego z tych punktów aż do wygłodzenia garnizonów. Zwycięstwo pod Przasnyszem wzbija ruskie serca w dumę i zwiększa nadzieję klęski niemieckiej armii, gdy zechce przyjąć ogólną bitwę na drodze do Berlina“. (Łatwiej o tem pisać, niż podobny plan czy zamiar wykonać, jak to już dzisiejsze telegramy stwierdzają. Red.).

Waleczność armii austro-węgierskiej.

Korespondencya wiedeńska „Rundschau“ ogłasza następujące wyjątki z gazet rosyjskich: „Russkoje Słowo“ donosi, że na południowo-wschodniej, galicyjskiej równinie mnożą się zacięte spotkania, gdyż austro-węgierskie kierownictwo armii stara się o przebicie w dwóch kierunkach przez front rosyjski, na wschód i na zachód“. „Riecz“ opisuje walkę w pobliżu pewnej galicyjskiej wioski w sposób następujący: „Gdy Rosyanie chcieli wkroczyć do płonącej wsi, wypadli żołnierze austro-węgierscy z chat stojących w płomieniach, ze spichrzów i z poza kup kamieni, pojawili się tam, gdzie się ich najmniej spodziewano, formalnie wyrastali z ziemi. Osmoleni i osłonięci dymem, walczyli na bagnety. Gwizd i świst kul, krzyki i westchnienia walczących i rannych łączyły się w hałas piekielny. Młody austryacki oficer oparł się, jak trup blady o ścianę domu już zajętego przez Rosyan i wołał bezustanie: „naprzód! naprzód!“. Kula trafiła go, padł na ziemię i padając, łamiącym się głosem wołał dalej: „naprzód! naprzód!“, dopóki wybuch krwi nie przygłuszył słów. „Wedle półurzędowej wiadomości zwraca się ruska naczelna komenda przeciwko przesadnym wieściom, krążącym odnośnie do ustąpienia z Bukowiny i części Galicyi wschodniej, oraz oświadcza, że Rosyanie są zawsze jeszcze w posiadaniu sporego kawałka nieprzyjacielskiego kraju“.

Rzekome zwycięstwo wedle sprawozdania generała Frencha.

„Pester Lloyd“ ogłasza następującą, otrzymaną z Berlina depeszę: „Generał French telegrafuje do Amsterdamu: W nocy z czwartku na piątek i w piątek rano podjęli Niemcy różne ataki na zdobyte przez nas poprzednio pozycye. Wszystkie zostały bez trudu odparte, a nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Wzięliśmy do niewoli 60 jeńców. Wieś Epinette zdobyliśmy w nocnym ataku z niewielką stratą. Od ostatniego doniesienia położenie między Armentieres i La Bassee znacznie się zmieniło, wskutek uwieńczonej powodzeniem inicyatywy naszych wojsk, które z rana 10 b. m. zaatakowały nieprzyjacielskie rowy w sąsiedztwie Neuve Chapelle i zdobyły je. — Współdziałanie artyleryi i piechoty było tak dobre, że straty, w porównaniu z osiągniętą korzyścią nie były znaczne. Nasza piechota zaczęła zaraz wzmacniać stanowiska. Do wieczora cały system niemieckich rowów, około 4000 metrów był w naszych rękach, a piechota nasza wkroczyła jeszcze o 1200 metrów poza rowy. Na razie zabraliśmy 750 jeńców poza front. Przez czwartek nieprzyjaciel wielokrotnie usiłował odebrać zdobyty przez nas teren, ale bez powodzenia. Idziemy ciągle naprzód. Gwałtowna walka trwa jeszcze“. (Zdarza się nieraz, że początek bywa dobry, ale koniec żałosny. Red.)

Austrofilski dziennik w Rumunii.

W Bukareszcie wyszedł pierwszy numer pisma „Mołdawa“, wydawanego przez komitet, na którego czele stoi były prezyd. ministrów Carp. Programowy artykuł pisma zapowiada walkę przeciw wszystkim, który pod pretekstem urzeczywistnienia ideału narodowego, nieznając historyi rumuńskiej, świadomie zapominają o tych Mołdawianach, którzy walczyli dla obrony ujścia Dunaju i których bohaterstwu zawdzięczać dziś należy wolność Rumunii. — Dziennik stwierdza, że zjednoczenie narodu rumuńskiego jest tylko wtedy możliwem, jeżeli się zajmie Besarabię, której grozi niebezpieczeństwo wynarodowienia. Nie należy zapoznawać rodaków po tamtej stronie Prutu, a to dlatego, bo tamtejsi rodacy są tak uciskani, że żaden głos protestu nie przedostanie się do Rumunii. -Obowiązkiem każdego Rumuna jest uwolnić kraj od tej hańby.

Solidarność anglo-indyjska.

Lord Haldane wyraził podczas przyjęcia studentów indyjskich w Londynie przemowę, w której podniósł, że potrzeba wielkiej energii i zręczności, aby przeprowadzić walkę o wolność i życie przeciw wielkiemu narodowi, który tyle uczynił dla nauki i cywilizacyi, ale który — jak się zdaje — stracił rozum. Indyjskich współobywateli w chwili wybuchu wojny nie oceniano sprawiedliwie a ich żołnierze walczą o wolność i ludzkość, jak my. Walka nas złączyła i nasze zwycięstwo będzie waszem zwycięstwem.

Agencya polskiej prasy w Medyolanie.

Medyolan w marcu.

Dnia 1-go marca powstała w Medyolanie „Agencya prasy polskiej“ w celu informowania społeczeństwa i prasy włoskiej o stanie naszej sprawy, o stosunku Polaków do obecnej wojny i ich moralnego w niej udziału ze szczególnem uwzględnieniem niepodległościowego ruchu polskiego. Agencya wydawać będzie zależnie od gromadzącego się materyału organ swój p. t. „Echo della Stampa Polacca“, który obok aktualnych informacyj, zaczerpniętych z prasy polskiej z pod trzech zaborów, zawierać będzie artykuły zasadniczego znaczenia. Ponadto agencya zamierza ogłosić w formie broszur szereg artykułów traktujących szerzej poszczególne zagadnienia życia polskiego.

Numer 1-szy „Echo della Stampa Polacca“ pojawi się w bieżącym tygodniu. Powstałe w ostatnich miesiącach wśród społeczeństwa włoskiego żywe zainteresowanie sprawą polską, objawiające się tworzeniem komitetów dla Polski w poszczególnych miastach (jak: Medyolanie, Turynie, Rzymie oraz w związku będących w Genui i Bolonii) wkłada ponadto na Agencyę medyolańską obowiązek dostarczania naszym sympatykom odpowiednich materyałów dla jej dokładniejszego poznania.

Pożądanem jest, by jak najwięcej Polaków, przedewszystkiem redakcye pism polskich, przystąpiło do Agencyi w charakterze członków-założycieli. Każdy członek-założyciel — wkładka wynosi minimum 25 franków — otrzymuje wszystkie publikacye Agencyi oraz sprawozdanie szczegółowe z jej działalności.

Na czele Agencyi stoi jako redaktor prof. L. Baranowski, jako sekretarz p. Wł. Jasieński. — Adres dla korespondencyi jest: Casella postale 737, adres zaś redakcyi: via Plinio 38 Milano.

Żyd-Polak.

„Dziennik Poznański“ powtarza za „Kuryerem Warszawskim“ następujący artykuł:

Jeden z najlepszych, najszczerszych i najszlachetniejszych żydów-Polaków, prawdziwych żydów-Polaków, dr Henryk Nussbaum, który przed kilku laty usunął się, niestety, od pracy publicystycznej, dziś znowu do niej powraca. Po usunięciu dr Nussbauma z redakcyi „Izraelity“, podejmowano próby zreformowania jego programu asymilacyi w duchu radykalnym społecznego, a uczyniono to tak niezręcznie, że zamiast koić, rozdrażniono coraz więcej. Były to próby asymilacyi agresywnie warunkowanej, próby, w których zaginął dobry duch dr Nussbauma, a zabrzmiał ton niesmaczny i podrażniony.

Więc dobrze się stało, że dr Nussbaum powołał do życia nowy miesięcznik p. t. „Rozwaga“. Nazwisko wydawcy i redaktora starczy za program. A lubo wątpliwe jest, czy ten program właśnie znajdzie się w społeczeństwie żydowskiem odgłos szeroki, czy posiew tej prawdziwej, ścisłej, głębokiej asymilacyi, którą głosi, liczyć może na powodzenie wobec wzrastającej potęgi nacyonalizmu żydowskiego, to jednak dobrze, że taki ton właśnie zabrzmi na widowni politycznej. Może wprowadzić on rozgrywające się do walki trochę kultury, dobrej woli, może da przykład szczerości asymilacyjnej, może tej grupie żydów-Polaków, która jeszcze niedobrze oryentuje się w swej sytuacyi, której brak woli i podniety ideowej, będzie pochodnią, co świeci i grzeje.

Rozwiązanie kwestyi żydowskiej u nas jest niezmiernie trudne. Dr Henryk Nussbaum wierzy, że, pomimo wszystko, może znajdzie i utoruje drogi, wiodące do celu. Uszanujmy jego wielki zamiar, uszanujmy wiarę prawdziwego żyda-Polaka.

Oto co piszą na czele numeru wydawcy „Rozwagi“:

„Do czytelników chrześcijan. Pozwalamy sobie rodakom chrześcijanom posyłać „Rozwagę“ w tem przekonaniu, że sprawa żydowska należy do rzędu ciężkich niedomagań naszej ojczyzny i że winna każdego szczerego patryotę sprawa ta obchodzić w beznamiętnem, dobro ojczyzny na celu mającem, oświetleniu. Sama bowiem negacya tu nie wystarcza, potrzeba rozumnych metod leczniczych.

„Do czytelników wyznawców zakonu starego. Żywimy nadzieję, iż rodacy nasi i współwyznawcy poprą byt „Rozwagi“, jeśli istotnie, przywiązani do wyznania, które po rodzicach i dziadach odziedziczyli, są niemniej przejęci kultem miłości i czci dla ojczyzny swej, Polski, i dla ducha jej narodowego i że nieprzyjaciół polskości mają za nieprzyjaciół swoich bez względu na wspólność wyznaniową i plemienną“.

A dalej w słowie od redakcyi tak powiedziano:

„Skromną mównicę niniejszą wznoszą Polacy w wyznaniu zrodzeni mojżeszowem“.

„Prawem stosunków społecznych urodzenie stanowi przedewszystkiem o wyznaniu, przeto też mądrość geniuszu ludzkiego, wrogiem będąc zaślepionego fanatyzmu, głosi prawo powszechnej tolerancyi religijnej.

„Że zaszczytne miejsce pierwsze w cnocie tolerancyi religijnej, w porównaniu z narodami ziemi, zajmowała zawsze Polska, świadczą dzieje...

„Skromną mównicę niniejszą, której godłem „Rozwaga“, wznoszą Polacy, zrodzeni na ziemi polskiej, na ziemi, z której prochem od stuleci mieszają się popioły ojców ich i praojców, którzy ziemię tę miłują i ducha narodowego, który jest życiem — Polacy wyznania mojżeszowego, których serca i umysły wypiastowali narodowego ducha Polski mocarze i wyraziciele najlepsi...

„W szeregu spraw naszych społecznych sprawa żydowska jest niezmiernej wagi i razem niezmiernie trudna do pomyślnego rozwiązania, dotyka ona licznych interesów narodowych polskich. Każdy przeto obywatel kraju bez różnicy wyznania i pochodzenia powinienby mieć pogląd na tę sprawę trzeźwy i trafny.

„Oby imię Polski cześć otaczała narodów, a każdej ziemi tej mieszkaniec słusznie dumny był, iż jest z dzieci jej, oto hasło przewodnie i dążność będzie „Rozwagi“.

Pierwszy numer organu Żydów-Polaków przedstawia się bardzo korzystnie. Na szczególną uwagę zasługuje artykuł Nussbauma p. t. „Asymilacya ze stanowiska interesów narodowych polskich“. W końcowej rubryce „Miscelaneów“ redakcya daje odprawę hecarzom kadecko-żydowskim, wtrącającym się ustawicznie w sposób impertynencki i nieuczciwy do stosunków polsko-żydowskich. Oto, co pisze:

„Ze zdumieniem odczytaliśmy znowu telegram z Piotrogradu: „Jutro odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat: „Rosya, stosunki polsko-rosyjskie i polsko-żydowskie“. Czyż istotnie istnieje jakakolwiek racya logiczna łączenia dwu tych spraw? Czyż dyskusya nad wielką sprawą polsko-rosyjską może w sobie zawierać, i to jeszcze jakoby równoważnie sprawę np. rosyjsko-łotewską? Gdzie Rzym, gdzie Krym... Doprawdy, nie rozumiemy, dlaczego nas działacze społeczni i posłowie wbrew poczuciu godności i zasadzie sprawiedliwości, udział biorą w dyskusyi nad sprawa polsko-rosyjską w jakimkolwiek związku z tą drugą, bardzo ważną, ale czysto wewnętrzną sprawą... Piszący te słowa chętnie pojechałby do Piotrogradu, żeby na rzeczonym wieczorze dyskusyjnym wykazać bezsensowność jego programu, ale, niestety, jako izraelita do Piotrogradu jechać nie może. Panowie, demokraci i wolnodumcy! uczyńcie, abym mógł do was jeździć, a potem... zajmijcie się waszemi sprawami w duchu waszych ideałów“.

Tyle Henryk Nussbaum, Polak, wyznania mojżeszowego nie z etykiety tylko, lecz z przekonania i praktyki życiowej. Lecz czem jest Henryk Nussbaum na tle swego środowiska? Wyjątkiem, który tem dobitniej potwierdza znaną regułę...

„Rezerwowy oficer“.

„Ach, jak mi smutno bez was tutaj!
Tęsknię, jak nigdy jeszcze wprzód!
Choć prawie w ogniu stoję cały,
W sercu uczuwam grobu chłód...

„Śpiesz się — odpowiedź przyślij rychło,
By jeszcze doszła moich rąk —
Ach, jak tu strasznie! Istne piekło!
Na trupie trup się ściele w krąg“.

Wiktor Dzierżanowski.

Nakaz mobilizacyi zastał go w domu, wśród rodziny, gdy z żoną i z dziećmi, po pracy dnia całego do domu wróciwszy, spożywał wieczerzę. Przeszła długa, ciężka chwila. I trzeba mu było odejść, porzucić dom, żonę i dzieci ukochane, drobne dzieciny i iść gdzieś w dalekie kraje, obce ziemie na znoje i krwawy los.

Odeszli w ten sposób ludzie pracy, nauki — inżynier, sędzia, artysta, odeszło ich wielu, bardzo wielu.

Zastanawiam się nieraz, że poszło ich tak wielu, a tak mało o nich słyszeć można. Najczęściej spotyka się ich w liście strat. Poza tem niewiadomo co czynią i jak, czy służbę dobrze pełnić umieją, co zdziałali.

Pytanie: kto to jest rezerwowy oficer?

Otóż z czasu przedwojennego wiemy, że oficer rezerwowy, jest to osoba zwyczajnie pożyteczna, pracująca w urzędzie, w fabryce, na roli, utrzymująca ład w domu, w gminie i w państwie. Znają go z tego, że zapomina prędko „Dienstreglement“ i że się jawi przy „Hauptrapport“ w stroju, ale niema i wpoić mu nie można, zacięcia, które powinien mieć sprawny oficer. Piękny mundur traci na nim swój wdzięk, swoją barwność, on do tego pięknego stroju nie przystaje, ta parada wogóle nie dla niego. Nosi brodę, szumiasty wąs, ręką ustawicznie drze po kołnierzu, który mu przeszkadza, szabla mu się plącze, jego ukłon, jakby nie ukłon, o kroku „marsowym“ ani mowy, jednem słowem: cywil.

— — — — — — — — —

Teraz poszedł na wojnę.

Cóż zdziałał?

Okazuje się, że bardzo wiele, a przedewszystkiem to, że dzięki inteligencyi osobistej umiał tak dobrze, jak zawodowy żołnierz zastosować się do wojny, na której rządzi, jak wszędzie prawo mimikry. Ta zdolność, płynąca z inteligencyi jego wyszła jemu i jego podkomendnym na dobre. On jest wprawdzie trochę powolny, nie napiera do ataku, ale umie podejść, podpełznąć, języka zasięgnąć, jest karny i rozkaz wypełni, ale umie nadto w duchu tego rozkazu pójść dalej, wydać polecenie, uprzedzić nakaz wyższy, a temsamem oszczędzać siebie i swoich. Kto się w codziennej pracy życia wprawił w osądzaniu i w rozpoznawaniu ludzi i rzeczy, słuszne wnioski czynić, przewidywać i oceniać — a więc zwyciężać w ciężkim mozole życia codziennego, ten i na wojnie, chociaż zapomniał Reglement — jest użytecznym, dochodzi swego celu, zwycięża.

Przytem jest oficer rezerwowy skromny, jest sumienny, a wszystko, co w wojnie zdziałał, przekonało nas dowodnie, że wojnę przygotował w pokoju najlepiej ten, kto dał krajowi i państwu, najwięcej oświaty.

Ciemny mużyk, bez pragnień i celu życia, bez światła kultury i ognia zapału, był, jest i będzie zawsze najgorszym żołnierzem, bez ambicyi choćby w świecącym mundurze, straszny, bo dziki, choć nie jest naprawdę niebezpiecznym.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny Dziś we wtorek św Cyryaka. — Jutro w środę św. Gertrudy.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 54, zachód przypada o godz 5 min 45 długość dnia godzin 11 minut 51

Pogoda. Dnia 15 Marca termometr doszedł od — 1·3 do + 4·2 C. — barometr opadał. Dnia 16 Marca o godzinie 7 rano stan barometru 738·2 mm. — termometru — 3·6 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 16 Marca

Z miasta. Nowe zarządzenia w sprawie ewentualnej ewakuacyi miasta i prace przedwstępne, jakie przeprowadzać ma magistrat, ściągają już tłumy, a kancelarya wiceprezydenta dra Juliana Nowka znajduje się w ustawicznem oblężeniu. Jeszcze nie ogłoszono zarządzeń, ich osnowa dowolnie przekręcana krąży po mieście, a już przelewać się zaczyna przez korytarze magistrackie i kancelarye cywilnego Komisaryatu Komendy twierdzy, setki ludzi, którym oprócz zalecenia cierpliwości na wyczekanie odpowiedniej chwili, nic innego przeciążeni pracą referenci, powiedzieć nie mogą. To jednak niecierpliwych petentów zupełnie nie zraża, bo przeważna część mieszkańców naszego miasta ma wiele czasu i spędzić go pragnie na kilkugodzinnem wyczekiwaniu na korytarzach, aby nie załatwić tego, po co przyszli, o czem zresztą z góry są przekonani.

Na manię legitymacyj i wszelkich dowodów lojalności niema widać lekarstwa, jest ona jednym z objawów, które tak często spostrzegamy w czasach wojennych. Mamy nadzieję, że przeważna część tych, którzy teraz najżywsze czynią zabiegi nad zapewnieniem sobie pobytu w mieście nie będzie z tego korzystać i pomimo zapewnień i wszelkich wymogów aprowizacyi, gdyby tylko nadciągła chmurka niepewności, z miasta wyfruną, tak, jak to już niejednokrotnie miało miejsce. Te prawdziwe typy wystraszeńców, których tak wiele spotyka się na bruku krakowskim, w teatrach, kinematografach i kawiarniach, których byle co wyprowadza z równowagi umysłowej, wielce przyczynią się w swoim czasie do opróżnienia miasta, jeżeliby faktycznie, tego nie daj Boże, potrzeba wymagała. Takie osobniki powinny być specyalnie pielęgnowane, bo mogą oddać twierdzy niepospolitą usługę i przynajmniej w ten sposób okazać swoją użyteczność.

Nie dziwmy się zatem, że posiadając tak wiele histeryków, żadne realne przedsięwzięcie nie może być przeprowadzone. Niema komu zająć się kwestyą sadzenia wczesnych ziemniaków, a pracę tą zleca się ludziom i towarzystwom, którzy pługi i brony widzieli może tylko na obrazkach, a smaczne ziemniaki na talerzu.

Zresztą któż to widział, aby mieszczanin zajmował się rolnictwem, gardząc zawodami, związanymi ściśle z ustrojem miast, handlem i przemysłem. Mamy przecież dostawców, którzy postarają się o ziemniaki z Węgier. Poezyą sadzenia ziemniaków niechajże zajmą się Panie z „Towarzystwa walki z gruźlicą“.

Prozę niech ze spokojem oddadzą naszym znanym przedstawicielom popytu i podaży, którzy równie z dobrym skutkiem „robią w ziemniakach“, jak w innych artykułach tak nam dobrze znanych ze słownika aprowizacyjnego.

Roztopy, kałuże i perspektywa nieodstępnego błotka, uzupełniają obraz naszego miasta, nad którem zaciążyła nowa, a nieznana faza wysiedleń. Zakupno mąki, ryżu cukru i innych artykułów, o których posiadanie w przepisanej ilości nawet we śnie nie zapomina żaden prawy mieszkaniec nadwiślańskiego grodu. Przy stolikach kawiarnianych krążyły tajemnicze rozmowy, z których dolatywały tylko poszczególne wyrazy, między innemi, że „Herr Schick war ungeschikt“, Sądzimy, że sprawa ta wywoła niebawem senzacyę w mieście, sądząc z żywego jej omawiania i towarzyszącego mu zainteresowania bywalców kawiarnianych, mówiących kiepską polszczyzną.

Odczyty wojenne profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przypominamy, że dzisiaj odbędzie się w sali Tow. Techników, o godz. 6-tej wiecz. odczyt prof. Dra ks. Zimmermanna: na temat „Sprawa polska w zaborze pruskim w XIX wieku“.

Wypłata pensyj profesorskich. Nasze nauczycielstwo szkół średnich ma szczególne szczęście, bo parlamentarny subkomitet z dr Germanem na czele utopił w modrych falach Dunaju pragmatykę służbową i urzędnicy państwowi innych kategoryi awansowali jeszcze w pierwszej połowie zeszłego roku, dla profesorów pozostały marzenia tylko. Dalej! Urzędnicy państwowi z naszego kraju otrzymywali teraz podczas ewakuacyi zasiłek w kwocie maksymalnej t. j. 500 koron — przeważnie — profesorowie zaś tylko w wysokośc jednomiesięcznej pensyi. Jeszcze jeden uśmiech szczęścia. Do wyasygnowania poborów służbowych dla profesorów gimnazyów i szkół realnych jest w Radzie Krajowej jeden referent, to też profesorowie otrzymują pobory w połowie miesiąca, tem więcej, że asygnata idzie do kasy krajowej, a ta dopiero przeka-

Przedewszystkiem jest rzeczą oczywistą, że dla naszego narodu w tej fazie — porozbiorowej — istnienia, tylko druga z dwóch czystych form mogła mieć aktualne znaczenie: jakkolwiek sobie wyobrażano państwo polskie, nie mogło ono powstać inaczej, jak w formie emancypacyi jednej, czy dwóch, czy ewentualnie wszystkich dzielnic z pod władzy dzierżących je mocarstw.

Dalej: kwestya emancypacyi Polski podniesioną zostaje z okazyi wojny międzynarodowej — wojny roku 1806 i 1807, wojny, w której po jednej stronie walczy Francya, a więc państwo z poza grona mocarstw rozbiorowych, a po drugiej stronie walczą początkowo Prusy, później — po przegranej pod Jeną — też Prusy wraz z przymierzoną z niemi Rosyą — a więc dwa skojarzone mocarstwa rozbiorowe.

Z trzech polskich fragmentów — jeden — Galicya, i to t. zw. Stara Galicya z I. rozbioru, i Nowa czyli t. zw. West-Galizien z III. rozbioru, jest poza obrębem walki. Austrya jest neutralną i pozostaje nią mimo propozycyi Napoleona, by ewentualnie odstąpiła mu Galicyę w zamian za Śląsk pruski.

Litwa i Ruś — drugi fragment — zostają wprawdzie wciągnięte pośrednio w wojnę, ale nie stają się terenem walki: Rosya, po bitwie pod Frydlandem (14 czerwca), szybko decyduje się na pokój, zanim jakiekolwiek próby poruszenia Prowincyi Zabranych zdołały wywołać poważniejsze skutki.

Terytoryalny więc przebieg kampanii roku 1806 i 1807 z konieczności sprowadza i kwestyę odbudowania Polski wyłącznie do zaboru pruskiego. Zależność całej akcyi emancypacyjnej od losów i wyników wojny międzynarodowej, zależność, która przejawia się tu tak silnie, stanowi charakterystyczną cechę genezy Księstwa Warszawskiego, jak i w następstwie Królestwa Polskiego.

Przyjrzyjmy się bliżej tym czynnikom, które w akcyi emancypacyjnej biorą udział.

Jednym z czynników jest jedna ze stron wojujących, jej Pan i władca, Cesarz i Wódz Naczelny. Wśród ruin i gruzów zapadającego się państwa pruskiego natrafia Napoleon między innemi i na ziemie polskie. Dalekie od tego, żeby być celem wojny, wyzwolenie Polaków z pod jarzma pruskiego, staje się dopiero po odniesionych zwycięztwach jedną z szeregu rozlicznych operacyi obliczonych na osłabienie i unieszkodliwienie Prus, a na wzmocnienie wpływu francuskiego we Wschodniej Europie. Nic mniej jednolitego jak koncepcya Napoleona na sprawę polską w tej epoce. Fazy poszczególne tej ewolucyi przedstawił Dr Handelsman w swojej pracy: „Napoleon et la Pologne“. Nie wchodząc w jej bliższe rozpatrzenie, zaznaczę tylko, że emancya Polski jest dla Napoleona jedną z kombinacyj dyplomatycznych, którą ze względu na chwilowy interes Francyi, może poruszyć lub nie poruszyć, a którą raz poruszoną może szczęśliwie przeprowadzić, albo i nie przeprowadzić, względnie do stanowiska i ugrupowania sił swoich przeciwników.

Tem w części tłomaczy się i tłomaczyć musi stała rezerwa, jaką zachowuje Napoleon w stosunku do nagabywających go o zamiary jego względem Polski. Tu przejawia się ta wielka różnica, jaka zachodzi przy akcyi emancypacyjnej między oficyalną, międzynarodową, wojenno-dyplomatyczną metodą, a postępowaniem rządów rewolucyjnych. Jeżeli Napoleon nie czyni żadnych wyraźnych obietnic, ani nie przyjmuje na siebie żadnych zobowiązań wobec Polaków, to dlatego, że sam nie wie, czy i w jakim stopniu uda mu się je w przyszłości wypełnić? Jest on w tej mierze skrępowanym, i to nie tylko swojem stanowiskiem obcego panującego, zwierzchnika obcego państwa, ale przedewszystkiem jako tylko jedna ze stron wojujących — znacznie więcej skrępowanym niż jakikolwiek rząd rewolucyjny miejscowy, który ma swojego narodu wyłącznie sprawy na oku, i może z większą śmiałością, radykalniej, z pewną nawet przesadą i emfazą program walki wygłosić.

Drugim czynnikiem akcyi emancypacyjnej jest samo społeczeństwo polskie. Rola tego czynnika jest daleko trudniejszą do odważenia. Pisarze niemieccy chętnie charakteryzują postępowanie Polaków jako: „Powstanie“. Schottmüller wydaje w roku 1907 szereg materyałów pod tytułem: „Der Polen-Aufstand 1806 i 1807 a nieukrywaną bynajmniej jest tam tendencya wystawienia Polaków w świetle nienawistnem dla Prusaków. W polskiej literaturze pamiętnikarskiej i historycznej również jest mowa o „powstaniu“, przyczem również nie bez wpływu pozostaje jasno zrozumiała tendencya silnego zaakcentowania udziału czynnego Polaków w akcyi emancypacyjnej.

Nie myślę bynajmniej negować aktów powstańczych: tłumnego wypowiadania posłuszeństwa władzom pruskim, usuwania urzędników i zastępowania ich Polakami, ani formowania się siły zbrojnej przez pobór rekruta i powołanie szlachty do pospolitego ruszenia. Chodzi mi tutaj jednak o ten moment prawno-polityczny niesłychanie doniosły: w czyjem ręku jest organizacya kraju i organizacya powyższego „powstania“? Otóż objektywne zbadanie źródeł wykazuje, że kierownictwo spoczywa nie w ręku społeczeństwa, ale Francyi, Napoleona, jego generałów i ministrów, tych wreszcie Polaków, których Cesarz jako swoich agentów do akcyi organizacyjnej używa. — Mimo głębokiego i omal powszechnego niezadowolenia z rządów pruskich, biurokratycznych i germanizatorskich, nie zanosiło się bynajmniej przed wojną r. 1806 na żadne ogólne powstanie. Dopiero wojna — i to wojna zwycięska, poprowadzona w niesłychanie, nieoczekiwanie szybkiem tempie, ustąpienie siły zbrojnej pruskiej, na której w końcu opierała się władza pruska, ucieczka części urzędników z kasami i księgami konskrypcyjnemi i podatkowemi, wreszcie blizkość lub obecność wojsk francuskich determinują po stronie polskiej wyżej wspomniane akty powstańcze.

Społeczeństwo polskie, pozbawione organów własnych, niema czasu się zorganizować. — W miejsce pustki wytworzonej przez ustąpienie Prusaków, wchodzi niezwłocznie równie groźna potęga, potęga wojennego okupanta — i on też równie niezwłocznie chwyta się misyi organizacyjnej we własnem imieniu. Napoleon zachęca Polaków do powstania, wysyła Dąbrowskiego i Wybickiego do organizowania urzędów i armii. Przez swoich intendantów, ordonatorów i generałów trzyma wciąż rękę na pulsie „powstania“. Gdy stawia żądanie, by zanim coś o Polakach postanowi, ci złożyli dowód, że są narodem godnym jego potężnej opieki, podnieca ambicyę narodową i podsyca entuzyazm płodny w ofiary krwi i mienia.

Tak wytwarza się w akcyi emancypacyjnej pewnego rodzaju współdziałanie Napoleona i społeczeństwa polskiego oparte jednocześnie na wzajemnem suggestyonowaniu się w kierunku powyższej idei. Im więcej Napoleon potrafi rozżarzyć płomień patryotyzmu, tem łatwiej wydobędzie z kraju żołnierzy, tem chętniej dostarczona mu będzie żywność dla wojska, ale też i łatwiej mu będzie bronić sprawy polskiej później, gdy wybije godzina ostatecznych rokowań dyplomatycznych. Odwrotnie, Polacy stykający się z Napoleonem, czy z jego zaufańcami, starają się swoją ofiarnością i zapałem wzbudzić, względnie spotęgować w nim zainteresowanie się sprawą polską, podtrzymać w nim to przeświadczenie, iż jest Polski orędownikiem i zbawcą i w ten sposób nie dać osłabnąć energii skierowanej ku jej odbudowaniu.

Wytłomaczyć sobie teraz możemy stan prawno-polityczny jaki zapanowuje na ziemiach polskich. W myśl zasad prawa narodu stan ten nosi nazwę okupacyi wojennej. Jest nią niewątpliwie — ale nie zwykłą, normalną okupacyą, a okupacyą w szczególny sposób zabarwioną z powodu skombinowania jej z poprzednio omówionem „powstaniem“.

Jak okupacya umożliwiła, wywołała, zorganizowała „powstanie“, tak z drugiej strony, „powstanie“ oddziaływa na okupacyę. Nie zmieniając jej formy, ani nie osłabiając jej energii, nie mniej odbija się w treści, w sposobie jej wykonywania.

Usuniętą administracyę pruską zastępuje nie bezpośrednia administracya francuska, ale administracya polska — wprawdzie z ramienia i pod nadzorem władz francuskich, ale niemniej administracya polska, i to najprzód w departamentowych Regencyach i Kamerach t. j. urzędach sądowych i politycznych, później także i w ogólnej centralnej instytucyi, zwanej Komisyą Rządzącą.

Organ ten jest odzwierciedleniem wpływu obu scharakteryzowanych czynników emancypacyjnych:

Ustanowiony jest przez Napoleona, jako okupanta; członkowie Komisyi są również przezeń mianowani; głównem jej zadaniem jest wspierać zapomocą swego zarządu działania wojenne Napoleona; byt jej jest tak, jak samo jej źródło t. j. okupacya, prowizoryczny — aż do chwili, gdy o losie Polski traktat pokojowy coś postanowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zem ofrankowanym wysyła. Czy brak rąk do pracy?

Przy tej sposobności warto poruszyć jeszcze jedną sprawę. Komunikaty urzędowe naszej najwyższej Magistratury szkolnej ogłaszane są tylko w dwóch dziennikach krakowskich, z czego wynika, że nauczyciel szkoły ludowej czy wyższej ma tylko te dwa czytać, o ile chce zapoznać się z treścią tychże ogłoszeń. Może Rada Szkolna uwzględni w przyszłości czytelników innych dzienników, a w pierwszym rzędzie „Głosu Narodu“.

Poranki muzyczne w „Uciesze“. Nawiązując do swych dobrych z przed wojny tradycyj, podjęła znowu „Uciecha“ urządzanie u siebie poranków muzycznych. Poranki te poświęcane poważnej muzyce i przez udział wybitnych sił artystycznych są raczej koncertami lepszego stylu a charakter poranków nadaje im tylko pora urządzania i... niskie ceny wstępu. Porę tą jednak przyjęli artyści z konieczności, brak sali w mieście a wysoka cena za wieczór, skłoniła ich do urządzania koncertów przedpołudniem. Mimo jednak niezupełnie dogodnej pory poranki gromadzą liczną publiczność, a tworzą ją głównie tutejsi melomani, młodzież artystyczna, poważni słuchacze, księża, słowem miłośnicy klasycznej muzyki w dobrem wykonaniu i podaniu.

Obecne audycye poświęcono cyklowi p. t. rozwój aryi operowej, a onegdajszy poranek zapoznał liczne audytoryum z nieśmiertelnymi arcydziełami Mozarta i Glucka w poszczególnych aryach z „Fletu zaczarowanego“, „Don Juana“ i „Ifigenii w Taurydzie“.

Pierwszorzędni wykonawcy jak: p. W Hendrichówna, prof. Ludwig, pny Aywasówna i F. Bodnicka, p. Mazanek oraz kwintet prof. Kopystyńskiego swym pięknym śpiewem i grą przedstawili odtwarzane utwory z najpiękniejszej strony, t. j. dobyli z nich wszystkie walory wielkiej sztuki, lśniące w ich wykonaniu wszystkiemi barwami świeżości.

Z teatru ludowego „Nowości“. Dziś po raz pierwszy w Krakowie arcywesoła krotochwila Engla i Horsta „Świat bez mężczyzn“, która wszędzie cieszyła się ogromnem powodzeniem. Początek o godzinie 8-mej wieczorem. W niedzielę o godz. 11-tej rano poranek fredrowski „Śluby panieńskie“. Ceny najniższe.

Podziękowanie dla „Straży Polskiej“. Podjęta przez naszą „Straż Polską“ wysyłka dzienników i książek dla rannych i chorych żołnierzy Polaków, pozostających w leczeniu we wszystkich szpitalach w Austro-Węgrzech, przyjętą została z wielkiem uznaniem, czego dowodem są liczne listy z podziękowaniem dla tej instytucyi, jakie otrzymuje niemal codziennie redakcya naszego pisma. Akcyę tę, wymagającą wielkiego nakładu pracy i kosztów, powinno jak najusilniej poprzeć nasze społeczeństwo przez obfite nadsyłanie książek i pism „Straży Polskiej“. Kraków, Rynek „Szara kamienica“.

Wykład o „Romantyźmie polskim“. We środę 17 b. m. odbędzie się w sali, ul. Dunajewskiego l. 7, I p. o godz. 6-ej wiecz. wykład prof. dra Józefa Ujejskiego: „O romantyzmie polskim“. Wstęp 10 h.

Wydział Polskiego Związku Niewiast kat. zaprasza najuprzejmiej wszystkich Członków Związku na zebranie sprawozdawcze z działalności w ostatniem półroczu.

Zebranie odbędzie się 20 b. m. o godz. 4-ej pop. w Czytelni P. Z. N. K. ul. Szczepańska l. 5 I p. Prosimy o liczny udział.

Rozprawy kozackie. W sądzie karnym kraj. odbyły się wczoraj dalsze rozprawy pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego. Na ławie oskarżonych zasiadły włościanki z Bochni i Brzeska, odpowiadające za udział w rabunkach wojennych, na które zapadły następujące wyroki: Franciszka Krajewska skazana została na 6 mieś. ciężkiego więzienie, Ewa Kokoszkowa na 1 rok ciężk. więz. Julianna Golańska 6 m. c. w. i Agata Golańska na 3 mieś. ciężk. więz.; wszystkie z Bochni. Nadto Wojciech Kryza z Brzeska skazany został na 6 mieś. ciężkiego więzienia.

Sprostowanie. We wczorajszej recenzyi z teatru miejskiego w „Głosie Narodu“ zaszedł błąd drukarski. A mianowicie w zdaniu „postaci dramatu Hertza są szablonami zręcznie wprawionymi w nich“ ma być „w ruch“ zamiast „w nich“.

Pierwszy dwumiesięczny kurs pedagogiczny w Krakowie.

Kalendarz prelekcyi na marzec:

18. czwartek. Prelekcya wstępna. Prof. dr M. Raciborski: Rola nauk przyrodniczych w wychowaniu.

19 i 20. Prof. Kukliński: Wola i jej kształcenie.

22. Doc. dr R. Nitsch: Społeczne zadanie hygieny.

23. Prof. Lewicki: Skauting.

24. Doc. dr R. Nitsch: Warunki zdrowia w domu.

26. Prof. dr Turowski: O nauczaniu literatury polskiej.

27. Dyrektorka Błotnicka: Znaczenie temperamentów w psychologii i w wychowaniu.

28. Prof. Bujwid: Odżywianie.

Po każdym wykładzie pogadanka informacyjna względnie dyskusya i podanie literatury.

Nowe Krakowiaki.

„Krakowiaczek ci ja,
Na całą gromadę.
Jak nie do Chocenia,
Do Leibnitz pojadę...“ etc.

Płynie Wisła, płynie,
Bieży hen daleko.
Spaliły się krowy,
Będzie rzadszc mleko...“ etc.

„Na Wawel, na Wawel!
Krakowiaku żwawy.
Tam ewakuacya,
Nie budzi obawy...“ etc.

„Na krakowskim Rynku
Na benbenku grają —
I nowe taryfy,
Cągle ogłaszają...“ etc. **n.**

Kronika zamiejscowa

Z życia Polaków na obszarze Królestwa Czeskiego. W Niemieckim Brodzie, który jest siedzibą starostwa, przebywa 127 Polaków, oprócz tych jeszcze jest nieco w okolicy. Dobrze byłoby założyć tu polską szkołę, na którą było już w swoim czasie pozwolenie, ale z powodu przesiedlenia znacznej części wychodźców do Chocenia, z pozwolenia nie korzystano. Obecnie niektóre dzieci chodzą do czeskiej szkoły, starsze do tutejszego gimnazyum. Byłaby tutaj do dyspozycyi mała biblioteczka polskich książek dla dzieci. (Wydawnictwo Macierzy polskiej). Można uczęszczać codziennie do czytelni pism, dwa razy w tygodniu do książnicy ludowej. W październiku ks. Józef Tomasik, prof. gimn. z Podgórza, biednym rozdał zapomogi, ale po upływie miesiąca był odwołany do Pardubic. Akcyę pomocniczą rozpoczęło c. k. Starostwo, potem Rada miasta i probostwo (dziekan p. Stejskal), w końcu panie, zwłaszcza p. Starościna i p. Krauzowa ze wsi Lipy, które urządziły składkę i na wilię obdarowały tak dzieci, jak i starszych biednych. A że tutaj przebywa także przeszło 30 Rusinów, ma staranie o nich ksiądz grecko-katolicki.

Uwagi te umieszczane w kronice polskiej „Narodnich Listów“ zawierają prośbę o utworzenie lokalnego Komitetu w Niemieckim Brodzie, na którego czele powinien stanąć kapłan, bo ludność odczuwa brak opieki religijnej i prosi o rekolekcye.

Szulerski klub. Z początkiem bieżącego roku, podjął zamieszkały w Wiedniu, wielki kupiec turecki, Abkela, w Namiestnictwie starania o pozwolenie na otwarcie klubu, w którym poddani tureccy mieli mieć sposobność towarzyskiego zbliżenia się — do narodu sprzymierzonego. Część czystego dochodu miała iść na Czerwony Półksiężyc. W połowie stycznia zatwierdzono statut, a 10 lutego był już klub przy Wallnerstrasse otwarty, choć zebranie konstytuujące miało się odbyć dopiero o tydzień później. W dwa dni po otwarciu, nadeszło do policyi doniesienie, że przy Wallnerstrasse założono bynajmniej nie towarzyski klub, lecz szulernię. Nazajutrz po doniesieniu, zjawiła się w owym klubie policya, i zastała w wielkim pokoju do gry towarzystwo, złożone z około 25 osób, które wizycie nie było wcale rade, bo corpora delicti: karty, marki, grabki do zsuwania pieniędzy zdradzały, że zbliżenie towarzyskie polegało na uprawianiu bakaratu. Kupiec Abdela, brat jego, dwaj służący klubu i 12 gości dostało się przed kratki sądowe. Założyciel klubu usprawiedliwiał się, że jego czynność ograniczała się tylko do wystarania się o pozwolenie na założenie klubu, ograbianiem zaś gości nie miał się zajmować i nigdy w klubie nie był. Brat jego, który gości w klubie przyjmował, bronił również swej niewinności; goście zeznawali, że przyszli do klubu tylko z ciekawości, a w bakarata wcale nie grali. Ale sąd uznał za więcej wiarygodne oskarżenie prokuratora, który podniósł jako okoliczność obciążającą uprawianie szulerki w czasie wojny i skazał gospodarza klubu i jednego z jego towarzyszy, oraz dwóch graczy, Mojżesza Hellfelda i dra Avramowa na kary pieniężne. Skazani zgłosili odwołanie co do winy i kary.

Próba przekupstwa. W mieszkaniu starszego wojskowego intendanta, J. Schuberta w Wiedniu, zjawiła się w początku stycznia Helena Beckowa, a dowiedziawszy się, że go niema w domu, wdała się w rozmowę z jego żoną i oświadczyła, że przyszła w sprawie dostawy prasowanego siana. Gdy na prośbę, aby się za nią w tej sprawie u męża wstawiła, p. Schubert odpowiedziała, że się takich pośrednictw nie podejmuje, Beckowa szeptem dała do zrozumienia, że gotowaby za przychylne załatwienie przeznaczyć 20.000 Kor. Wskutek wniesienia skargi, Beckowa została pociągnięta do odpowiedzialności za usiłowane przekupstwo. Oskarżona z powodu „kurczenia serca“ na rozprawę się nie stawiła i była sądzona zaocznie. Z aktu oskarżenia okazało się, że Beckowa telegraficznie zaproponowała ministerstwu wojny kupno 1000 wagonów siedmiogrodzkiego siana prasowanego, a gdy oferty nie przyjęto, udała się do starszego intendanta, który o takich dostawach rozstrzyga. Ofiarowanie pieniężnego podarunku usprawiedliwiała Beckowa zamiarem złożenia ofiary na „cele dobroczynne“. Sąd jednak uznał, że ofiarowana kwota miała być „dobroczynna“ dla samej ofiarodawczyni i skazał Beckową na sześć miesięcy więzienia a ofiarowane 20.000 Kor. przeznaczył na fundusz ubogich. Kurcze serca nic nie pomogły...

Sprawa pieczywa w Wiedniu. W sobotę odbyła się w ministerstwie handlu narada, w której wzięli udział piekarze, cukiernicy i fabrykanci biszkoptów. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono rezolucyę zalecającą zakazanie, począwszy od 15 marca wypieku drobnego pieczywa. Dalszego ograniczenia wyrobu ciastek nie uznano za wskazane, ze względu, że to pociągnęłoby za sobą upadek przemysłu cukierniczego. Podczas narady podnoszono, że wielu robotników pracujących w zawodzie piekarskim jest już skazanych na bezrobocie. W „Kasie chorych“ już obecnie ilość wypisywanych robotników przekracza o 900 ilość zapisanych. Spodziewane jest wydanie wkrótce rozporządzenia, które zakaże wyrób drobnego pieczywa.

Omawianie warunków pokoju. Stowarzyszenia: Związek rolników, Niemiecki Związek chłopski, Centralny Związek niemieckich przemysłowców, Związek hanzeatycki i niemiecki Związek klas średnich, wniosły zbiorową petycyę do parlamentu niemieckiego o zezwolenie w jak najkrótszym czasie na omawianie warunków pokoju. W petycyi podniesiono obawę najszerszych kół narodu, że rząd Rzeszy nie podziela wypowiedzianego w Komisyi budżetowej zapatrywania, że jest koniecznem dopuścić ujawnienie woli i zdania niemieckiego narodu o celach pokoju, tak rychło, aby mogło to wywrzeć stanowczy wpływ na warunki pokojowe.

Wiadomości kościelne.

Rekolekcye. W piątek 19 b m. o godz. 4-tej po poł. zaczną się trzydniowe rekolekcye dla Panien Ekonomek św. Wincentego a Paulo w domu Sióstr Miłosierdzia ul. Warszawska l. 8.

Rekolekcye dla intelligencyi w Zakopanem. W dniach od 8 b. m. do 13, odbyły się w kościele OO. Jezuitów rekolekcye dla tutejszej Polonii. Kościół na Górce był zawsze po brzegi wypełniony.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w Krakowie.

We wtorek 16 b. m. „Piękna żonka“, komedya w 4 aktach Bałuckiego.

We środę 17 b. m. „Wesele Figara“, komedya w 5 aktach Beaumarchais,go.

We czwartek 18 b. m. „Na sprzedaż“, komedya w 4 aktach J. Hertza.

Repertuar Teatru ludowego „Nowości“.

We wtorek dnia 16 marca „Świat bez mężczyzn“ krotochwila w 3 aktach Engla i Horsta.

We środę dnia 17 marca „Wesoła Banda“.

Czwartek, 18 marca. „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“ czyli „Nasi Fikalscy“ wodewil w 3 aktach Cyryla Danielewskiego.

Sobota, 20 marca. „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“ czyli „Nasi Fikalscy“; wodewil w 3 aktach Cyryla Danielewskiego.

Wiadomości gospodarcze.

Brak mięsa w Wiedniu. W dniu 10 i 11 b. m. wielu rzeźników zamknęło jatki, tak, że liczba zawieszonych przedsiębiorstw doszła do 250. Zamykane są sklepy, przeważnie na przedmieściach, gdzie mieszka uboższa ludność, głównie z powodu braku czeladników i nieporadności żon lub córek, które muszą zastępować wziętych do wojska rzeźników. Ale niemało do zamykania przyczynia się i brak żywego materyału. Spęd w ostatnich tygodniu poprzednim, wskutek czego ceny bardzo się podniosły, i na targu zapanowały stosunki, jakich historya dotąd nigdy nie zanotowała. Trzecia część zapotrzebowania nie znalazła pokrycia. Pierwszeństwo miało wojsko, które nabyło 600 sztuk. Najsilniej podskoczyła cena gorszych sztuk przydatnych na konserwy: te płacono po 30 nawet koron drożej za 100 kg. żywej wagi, niż w ubiegłym tygodniu. Na targu trzody chlewnej położenie było lepsze, bo olbrzymie podniesienie się ceny zachęciło do większego dowozu i spęd opasów był o 2.263 większy, a świń mięsnych przypędzono o 1.282 sztuk więcej. Ceny spadły o 4 do 10 kor. na 100 kg. Cieląt było mniej do sprzedaży i ceny się podniosły. Cena mięsa wołowego, przedniego wynosiła 2.88 do 3 kor., a tylnego 2.24 do 3.60 kor., cielęcego 2.50 do 2.80 kor., wieprzowego zaś 2.76 do 3.20 kor. w sprzedaży hurtownej.

Ograniczenia konsumcyi chleba i mąki. Namiestnictwo Dolnej Austryi wydało rozporządzenie, które sprzedaż chleba i mąki w następujący sposób ogranicza: W drobnej sprzedaży wolno sprzedawać, począwszy od niedzieli, w ciągu tygodnia tylko trzecią część ilości sprzedwanej w czasie od 1 do 15 lutego, przyczem niema się uwzględniać zapotrzebowania publicznych zakładów. Mąkę pszenną i żytnią wolno sprzedawać tylko z domieszką conajmniej 50% mąki z innych zbóż. Mieszać ma sprzedający, a kupować wolno na raz na ogół co najwyżej pół kilograma. Ograniczenia sprzedawanej ilości nie odnosi się do zakładów publicznych, humanitarnych i związków konsumentów. Władzom powiatowym wolno to rozporządzenie ze względu na stosunki miejscowe zaostrzać, albo też uwzględniać uzasadnione prośby o wyjątkowe, łagodniejsze postępowanie. Przeciwko tym zarządzeniom, które nie ubezpieczają równomiernego rozdziału objawia się już opozycya w sferach robotniczych. Obawiają się tam, że kto się pośpieszy, kupi tyle, ile przedtem kupował, a spóźnieni będą odchodzili ze sklepów — z niczem.

Sprawy robotnicze w przemyśle wojennym. W zastępstwie parlamentarnego klubu niemieckich socyalistów austryackich przedłożyli posłowie: Domes, Dr Ellenbogen, Glöckel i Seitz ministrowi wojny cały szereg żądań odnośnie do zakładów objętych przez władze wojskowe w zarząd lub podlegających ustawie o wojennych świadczeniach. Dla robotników pracujących przy publicznych robotach w okolicy Wiednia i w Austryi Dolnej, żądali posłowie ubezpieczenia od wypadków, wypłacania zapomóg rodzinom tych, którym jeszcze nie przyznano prawa pobierania wsparcia, wreszcie — urlopu na święta wielkanocne. Posłowie wskazywali również, że objawia się często różnica zdań w interpretowaniu postanowień umów taryfowych i proponowali, aby ustanowiono podobny jak w Niemczech wydział wojenny dla rozstrzygania w sporach, składający się z przedstawicieli robotników i przedsiębiorców, a kierowany przez delegata ministerstwa przy udziale inspektora przemysłowego. Imieniem Związku metalowców złożono wyczerpujący memoryał. Minister przyjął życzenia i skargi i przyrzekł życzliwe rozpatrzenie.

Sprawozdanie gospodarcze Dra Weisskirchnera. Wiedeń wydaje miesięczne sprawozdania w celu podania państwom neutralnym prawdziwych informacyi o gospodarczych stosunkach w stolicy monarchii. W sprawozdaniu za miesiąc ubiegły, przyznaje burmistrz, że Wiedeń naturalnie nie jest wyspą szczęśliwych i musi odczuwać skutki wojny, a przedewszystkiem z powodu wstrzymania dowozów z zagranicy, musi napotykać na pewne trudności w zaprowiantowaniu. Wobec dążenia Anglii do wygłodzenia państw przeciwników, nie można się dziwić, że zarówno Austro-Węgry jak i Niemcy musiały ucierpieć, ale o głodzie niema mowy. W ciągu lutego spęd wołów podniósł się, w porównaniu z rokiem poprzednim z 12.000, na 28.000 sztuk; natomiast świń wprowadzono o 10.000 sztuk mniej. Masła, jarzyn i ziemniaków nie brakowało, natomiast jaj obniżyła się z 2225391 na 1411016 sztuk. Do mąki z kukurydzy ludność przywyka. Ilość ludzi pozbawionych pracy się zmniejsza; nawet okazuje się dla pewnych gałęzi produkcyi brak ukwalifikowanych robotników. Podobnie rzecz się ma także z niemającymi zajęcia urzędnikami prywatnymi. Stosunki zdrowotne, pominąwszy zawleczone przypadki chorób epidemicznych, są zupełnie normalne.

Sprzedaż otrąb w Cislitawii. Na podstawie rozporządzenia z dn. 8 b. m. sprzedaż otrąb w krajach Cislitawskich ma być scentralizowana w Związku dla sprzedaży bydła i mięsa. Rozporządzenie wyznacza dla tego przedsiębiorstwa cenę maksymalną 17 K za 100 kg. z dodatkiem 35 hal. prowizyi. Minister rolnictwa jest jednak uprawniony zezwolić na sprzedaż po cenie wyższej, jeżeli handlujący może udowodnić w sposób wiarygodny, że zapłacił za otręby więcej niż 17 K przed 10 b. m. Można się spodziewać, że znajdą się tacy, co na to znajdą dowody.

Podrożenie wyrobów bawełnianych. W najbliższych dniach ma nastąpić dalsze podrożenie wyrobów z bawełny o 10 lub 15%, tak, że w porównaniu ze stanem na początku wojny ceny będą o 15 do 25% wyższe. Nowa podwyżka ma być usprawiedliwiona podniesieniem się ceny przędzy o 50%, oraz znacznym wzrostem wynagrodzenia robotnika i wszelkich materyałów. W Niemczech podniesiono również cenę bawełnianych tkanin o 10%, tak, że zwyżka ogólna wynosi już 30%. Równocześnie Związek austryackich tkalni w Pradze przestrzega przed powiększaniem, zapowiedzianych w niektórych fabrykach liczby warsztatów, zwracają uwagę na to, że przyszłość ciemnością otoczona nie zachęca do zwiększenia produkcyi, a wywóz wskutek wojny niezawodnie nie będzie łatwiejszy, lecz raczej utrudniony. Już zaś w trzech ostatnich latach, z powodu wielkiej podaży, ceny osiągane w sprzedaży były o 5 do 10% niższe od własnych kosztów produkcyi. Związek podnosi na końcu odezwy że poczucie delikatności powinno każdego tkacza powstrzymać od puszczania w ruch większej ilości warsztatów.

Ogłoszenie sprzedaży. Urząd dla zaopatrzenia w odzież marynarki wojskowej w Pola ogłasza licytacyę ofertową na sprzedaż większych ilości odpadków sukna, materyj wełnianych i bawełnianych oraz płóciennych. Oferty należy wnieść najpóźniej do dnia 30 marca b r. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ataki rosyjskie w Karpatach.

„Fremdenblatt‘ donosi z kwatery prasowej: Najwybitniejszem zdarzeniem ostatnich dni jest silna rosyjska kontrofenzywa, która i tym razem nie lęka się ogromnych ofiar, by tylko cel osiągnąć. Szturmy w Karpatach, zwłaszcza w Cisny, Baligrodzie, Użoku i w Turce i w okolicy Wyszkowa należały do najkrwawszych. Rosyanie posyłają coraz to nowe wojska na front. Nasi żołnierze dniem i nocą potrafili powstrzymywać masy rosyjskie. Ich czyny są wprost nadludzkie. Również w południowo-wschodniej Galicyi odparto ataki rosyjskie.

Korespondent pisma „Morgen“ wyraża zdanie, że kampania zimowa już się w Karpatach kończy. Śnieg topnieje. Jedynie w okolicy Użoku śnieg leży wysoko. Tren walczy z wielkiemi trudnościami. Wielki park sanek robi wrażenie ekspedycyi podbiegunowej. Śnieg przerywa miejscami druty telefoniczne.

W północnej Polsce.

Dzienniki angielskie donoszą, że nad Bobrem i Narwą rozpoczęła się nowa wielka bitwa już dnia 8 marca. Niemiecka ofenzywa rozpoczęła się pod Łomżą, front wojenny wynosi 50 km. — Atak niemiecki był dzielny i skuteczny. Rosyanie nie mogli z powodu zamarzłej ziemi kopać rowów strzeleckich. Ogromne wojska ściągnięte nad Wisłę i Bobr powiększają się jeszcze ciągle zarówno po stronie rosyjskiej, jak i niemieckiej.

Straty angielskie na morzach.

Konstantynopol. (T. B.) Według pewnych informacyj doznało 7 wielkich okrętów wojennych floty angielsko-francuskiej podczas ostrzeliwania Dardanelów poważnych uszkodzeń. — „Agamemnon“ ma być dostawiony dla dokonania reparatur do Malty. Naprawy na jednym francuskim pancerniku będą dopiero w maju ukończone. Liczba zabitych i rannych jest o wiele większa, jak wiadomości przeciwników przyznają. Tylko na okręcie szpitalnym „Kanada“ przywieziono do Pireus 300 rannych. Nadto są trzej lotnicy ranni.

Berlin. (T. B.) Wobec ogłoszonej dn. 13 b. m. urzędowej statystyki przez angielską admiralicyę strat angielskiej marynarki handlowej, która obejmuje 87 okrętów, dowiadują się tutejsze dzienniki z dobrze poinformowanej strony, że daty angielskiej statystyki nie odpowiadają rzeczywistości. Faktycznie są straty angielskiej floty handlowej znacznie większe. — **Liczba straconych angielskich okrętów handlowych wynosi 124;** do tego należy dodać jeszcze utracone parowce rybackie, które statystyka angielska podaje na 47, tak że ogólne straty wynoszą 171 okrętów.

Opinia gen. Pau.

Wiedeń. (T. pryw. Frkf. Ztg). Południowo słowiańska korespondencya „Sofia Targowinski Viestnik“ ogłasza zapatrywanie, jakie wyraził generał francuski Pau podczas ostatniego swego pobytu w Sofii o rosyjskiej armii i jej dowództwie. Generał Pau oświadczył pod wrażeniem wiadomości o zniszczeniu dziesiątej rosyjskiej armii na Mazurach, że należy uznać bitność i siłę Niemiec, przyczem jednak powątpiewał o trwałości tej siły uderzenia. O armii rosyjskiej mówił generał Pau, że należy wnosić z powtarzających się klęsk na tem samem miejscu, iż taktyka ich była bardzo błędna. Pau jest tego mniemania, że armia rosyjska jest niedostatecznie przygotowana, głównie zaś ma złe dowództwa. Jeden z generałów bułgarskich wywnioskował ze słów generała, że przedsięwziął podróż po Rosyi na wyraźne żądanie z Petersburga.

Protest Anglii.

Rotterdam. (T. pryw.). „Mornig Post“ podaje treść protestu wniesionego przez rząd angielski do departamentu państwowego w Washingtonie — w sprawie pomocy udzielonej przez amerykańskie władze portowe krążownikowi niemieckiemu „Eitel Friedrich“.

Wszystkie pisma angielskie wystąpiły z tego powodu z gwałtownemi zarzutami pod adresem amerykańskiej administracyi, podnosząc, że „Eitel Friedrich“ posługiwał się jako okręt wojenny wszelkiego rodzaju flagami neutralnemi i zatopił 8 okrętów angielskich.

Rząd amerykański — w międzyczasie postanowił według doniesienia biura Reutera — uznać za tajemnicę czas udzielony krążownikowi „Eitel Friedrich“ do przeprowadzenia koniecznych napraw.

Zakaz handlu złotem i srebrem.

Berno szwajcarskie. (Tel. pryw.) Rada związkowa wydała zakaz handlu złotą i srebrną monetą łacińskiej unii monetarnej. Bez szczególnego zezwolenia szwajcarskiego departamentu skarbowego nie wolno nabywać, sprzedawać, pośredniczyć, wzywać i ofiarować kupna złotych i srebrnych monet unii łacińskiej. Nie wolno w szczególności choćby po najwyższej cenie nabywać dwu, jedno i pół frankówek srebrnych wydanych w obieg na podstawie umowy międzynarodowej.

Nowi oficerowie.

Wiedeń. (T. B.). Wczoraj odbyło się w akademiach wojskowych i szkołach kadeckich uroczyste wymusztrowanie wychowanków, którzy otrzymali stopień poruczników względnie chorążych. W akademii w Moedlingu był arc. Franciszek Salwator, w Wiener Neustadt arc. Karol Stefan, jako zastępcy cesarza. Do marszałka polnego arc. Fryderyka, arc. Karola Franc. Józefa i arc. Eugeniusza wysłano depeszę z wyrazami hołdu.

Po przysiędze w Wiener Neustadt odczytał arc. Karol Stefan otrzymaną od Cesarza depeszę, w której monarcha wyraża radość, że dwaj synowie arcyksięcia, jako porucznicy wstępują w szeregi okrytej wawrzynem i sławą armii austro-węgierskiej. Cesarz wyraża życzenie, aby błogosławieństwo Boże zawsze towarzyszyło orężowi naszemu i aby Bóg udzielił orężowi temu szczególnej opieki dla osiągnięcia zwycięstwa dla naszej sprawiedliwej sprawy.

Telegram monarchy przyjęto z wielkim entuzyazmem.

W przemowie do nowych oficerów podniósł arcyksiążę, że nasi dzielni wojownicy bez różnicy narodowości, stanu i wyznania, już ósmy miesiąc walczą bez przerwy w największej i najbardziej krwawej walce, którą zna historya, wobec przemożnego wroga i w ścisłym związku z wiernym sojusznikiem, dokonując cudów waleczności i wytrwałości. Jak r. 1809 w Aspern przyniósł naszemu orężowi zwycięstwo, tak oby także rok 1915 takim dla nas był.

Sprzysiężenie w Rosyi.

Frankfurt. (Tel. pryw.) Z Kopenhagi donoszą o aresztowaniu byłego pułkownika żandarmeryi Messojewa, znanego z pojedynku z byłym prezydentem Dumy Guczkowem. Po 20-godzinnej rewizyi zabrano z jego mieszkania cały wóz dokumentów. Aresztowano nadto 26 osób. Chodzi zapewne o wielki polityczny spisek.

Ceny maksymalne w Rosyi.

Petersburg. (T. B.) Rada ministrów postanowiła pomocniczym komendantom we wszystkich wojskowych okręgach dać upoważnienie do oznaczenia maksymalnych cen dla środków żywności. W razie braku tych środków ma być dla wojska zarządzone przymusowe dostawienie.

„Rjecz“ donosi, że reprezentacya miasta wydała zarządzenia celem usunięcia panującego **braku środków opałowych,** zwłaszcza węgla. Miasto potrzebuje miesięcznie około 1.300 wagonów węgla, podczas w lutym dostawiono tylko 96 wagonów.

Witte.

Medyolan. (Tel. pryw.) Co do powodów śmierci Wittego, nie ma dotąd innych wiadomości, jak tylko te, które podała „Agenzia Stefanie“. Otóż według niej Witte zmarł wskutek influenzy i ropnego zapalenia ucha

W pogoni za „Dresden“.

Berlin. (Tel. pryw.) Z Rotterdamu donoszą: Według prywatnego listu z 2 lutego nadanego w Punta Arenas, krążownik niemiecki, „Dresden“, który uszedł szczęśliwie z bitwy koło wysp Sokolich, krąży wśród archipelagu Patagońskiego, ścigany przez eskadrę angielską.

Niemcy uwalniają jeńców Garybaldczyków.

Medyolan. (Tel. pryw.) „Corriere della Sera“ donosi: Wobec rozwiązania legionu Garybaldczyków, rząd niemiecki zarządził uwolnienie jeńców z tego legionu pochodzących. Uwolniono dotąd 8 żołnierzy, między nimi dziennikarza Asiato.

Rozszerzenie listy kontrabandy angielskiej.

Amsterdam. (T. pryw. B. Tgbl.). „Staatscourant“ publikuje postanowienie rządu angielskiego, według którego ogłoszono jako bezwzględną kontrabandę surową wełnę, cynę, olej palmowy, naftę rafinowaną, wosk, olej smarowy i skóry do celów wojskowych, wreszcie amoniak.

Ghenadiew w Bukareszcie.

Bukareszt. (Tel. pryw.) „Agence Roumaine“ donosi: W drodze powrotnej z Włoch przybył tutaj Ghenadiew. Odbył tutaj naradę z prezydentem otomańskiej Izby Halil beyem, który tuaj zatrzymał się w drodze do Berlina

Grecki attache marynarki Kriesis.

Frankfurt n. M. (Tel. pryw.) „Frkf. Ztg“ donosi z Konstantynopola: Jednem z pierwszych zarządzeń nowego greckiego gabinetu Gunarisa, było odwołanie z Konstantynopola tamtejszego greckiego attache marynarki Kriesisa.

Dalsze ograniczenia na kolejach angielskich.

Londyn. (Tel. pryw.) Zarządy linii kolejowych South Eastern i Chatham-line donoszą, że od dn. 14 b. m. nastąpi dalsze ograniczenie ruchu osobowego wskutek oddania tych linii do dyspozycyj władz wojskowych.

Kwestya spirytusowa w Rosyi.

(T. B.). Zakupno denaturowanego spirytusu dla sporządzania z niego napojów ma być odtąd karane robotami przymusowemi i wydaleniem na Sybir. Również zagrożono wysokiemi karami kupowanie od żołnierzy chleba, artykułów żywności i części munduru.

Odbyło się tu zgromadzenie fabrykantów spirytusu, na którem postanowiono zażądać od rządu odszkodowania, gdyż fabryki na zarządzenie rządu przed wojną dokonały wielkich inwestycyi, które przez zakaz sprzedaży spirytusu stały się bezwartościowemi.

Berlin. (T. B.) „Lokal Anz.“ donosi, że generał kawaleryi Marwitz, komendant rezerwowego korpusu armii, za zasługi na zachodnim i wschodnim terenie wojny, otrzymał order pour la merite.

Rotterdam. (T. B.) Razem z krążownikiem angielskim „Bayan“ zatonął kapitan okrętu i 13 oficerów.

OGŁOSZENIE.

Na odbytem w dniu 27. lutego b. r. posiedzeniu Wydziału Nadzorczego Kasy Oszczędności miasta Krakowa pod przewodnictwem J. E. Prezydenta miasta Dr. Leo zapadła uchwała, postanawiająca podjęcie pełnego urzędowania Kasy w Krakowie.

Wykonanie tej uchwały umożliwione zostało życzliwem stanowiskiem c. i k. Komendy twierdzy, która w uwzględnieniu usilnych starań Zarządu instytucyi zezwoliła reskryptem z 9. b. m. na powrót do Krakowa członków Dyrekcyi i potrzebnej ilości urzędników.

Począwszy od dnia 16. b. m. Kasa oszczędności, która w listopadzie z. r. przeniosła się wskutek polecenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych do Wiednia w interesie swej klienteli i swoim własnym dla zabezpieczenia funduszów wkładkowych i rezerwowych, przyjmuje ponownie **w Krakowie** każdego dnia (z wyjątkiem niedziel i świąt) w godzinach od 9 do 12 przed południem i od 3 do 5 popołudniu wkładki na książeczki oprocentowując je po $4\frac{1}{2}\%$. Oprocentowanie jest dzienne i rozpoczyna się z dniem następującym bezpośrednio po dniu zrobionej wkładki.

Do wkładek wnoszonych obecnie nie stosuje Kasa oszczędności miasta Krakowa postanowień obecnego rozporządzenia moratoryjnego i ewentualnych dalszych moratoryów stosować nie będzie o tyle, iż wypłaca i wypłacać będzie kwoty do K. 5.000 — na każde żądanie bez wypowiedzenia.

Równocześnie biuro Kasy **w Krakowie** podejmuje z dniem 16 b. m. **wypłatę wkładek z książeczek**, w wyżej podanych godzinach urzędowych.

Poza działem wkładek i ich zwrotów Kasa oszczędności pobierać będzie nadal spłaty rat hipotecznych, zaliczek na zastaw papierów wartościowych i weksli.

Połączony z Kasą Zakład zastawniczy urzęduje codziennie od godziny 3 do 5 popołudniu i przyjmuje prolongatę i wykupno zastawów.

W Wiedniu urzęduje nadal ekspozytura Kasy oszczędności (Wollzeile Nr. 1, Gebäude der k. k. priv. Aktiengesellschaft »Merkur«).

„GŁOS NARODU"

prenumerować i nabywać można w następujących trafikach i handlach:

Linia A-B, Główna Trafika.
Dominikańska, Schreiber.
Długa, Aleksandrowicz.
Floryańska, Zembrzycki.
Floryańska, Markowicz.
Św. Gertrudy 24, Blochowa.
Sw. Jana Piwarski.
Jagiellońska, Hupczyc.
Karmelicka, Korzeniowska.
„ Bracia Hildowie.
„ Aker.
„ Grudniewicz.
„ Hanusz.
Kopernika 2, Woźniczko.
Kiosk koło Teatru, Grudzińska.

Lubicz 2, Lamm & Kirsch.
Mikołajska, Alfus.
Sławkowska, Księgarnia Polska.
Sukiennice, Mańkowska.
Szczepańska, Hopcas i Salomonowa
Szewska, Czapliński.
„ J. Siłuszyk.
„ Sarmacya.
Zwierzyniecka 25, Nikiel.
„ 15, Dzikowska.
Wiślna, Nikiel.

Agencye w Podgórzu:
Janicki w Rynku.
Poturalski w Rynku.

Oraz w kioskach wody sodowej przy ulicy Szewskiej, na plantach przy Teatrze Miejskim (obok „Drzewa Wolności"), przy ul. Mikołajskiej, na plantach naprzeciw głównej Poczty i przy ul. Franciszkańskiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.